Nr. 116. Sobota 20. Maja 1865. Rok IV.

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi codziennie o godzinie trzeciej popołudniu.

Przedpłata wynosi:

	kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA we Lwowie	3 złr. 75 ct.	1 złr. 30 ct.
W państwie austrjack.	4 " 80 "	1 " 60 "
do Prus	4 tal.	1 tal. 10 sg.
Rzeszy niemieckiej	5 "	1 " 20 "
Szwecji i Danii	6 "	2 "
Francji	20 franków	7 franków
Anglii i Belgii	17 "	6 "
Włoch i Szwajcarji	23 "	8 "
Turcji i ks. Nadd.	17 "	6 "

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów.

Przedpłatę przyjmują:

Biuro Administracji „GAZETY NARODOWEJ" przy ulicy Wałowej pod l. 285 m., tudzież wszystkie urzęda pocztowe austrjackie.

OGŁOSZENIA (Inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od miejsca objętości wiersza drobnym drukiem 6 centów, oprócz opłaty stemplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.

Przedpłatę i ogłoszenia na całą Francję przyjmuje jedynie p. Ludwik Płoński w Paryżu Boulevard du Prince Eugène 59.

W Wiedniu przyjmuje ogłoszenia i prenumeratę bióro anonsowe p. Alojzego Oppelika, Wollzeile Nr. 22.

LISTY wszelkie winny być przesyłane „franco" LISTY reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. RĘKOPISMA nadsyłane do redakcji nie zwracają się i będą niszczone.

Banki przemysłowe i rolnicze.

IX.

(Solidarność w bankach rolniczych.)

Istnieje u nas kilka projektów banku rolniczego, lecz wszystkie wychodzą jeszcze z dawniejszych pojęć o kredycie. Jedni proponują aby bank rolniczy założyło kilku wielkich kapitalistów, drudzy aby bank rolniczy oprzeć na towarzystwie akcyjnem. A jedni i drudzy mówią o założeniu jednego tylko banku rolniczego na cały kraj, lub co najwięcej dwóch, jednego w Krakowie, drugiego we Lwowie. Dotąd jednak ani nie można było znaleźć krajowych milionerów, coby sami założyli bank, ani nie można było zawiązać stowarzyszenia akcjonarjuszów. I jeżeli będziemy tą drogą dalej dążyć do utworzenia tych banków, to bardzo wątpliwa będzie rzeczą, czy prędko znajdą się kapitaliści lub akcjonarjusze. Trudno jest banki przemysłowe założyć na akcje, a jeszcze trudniej rolnicze.

Lecz jeżli rolnicy zdecydują się zakładać banki rolnicze na podstawie stowarzyszenia z solidarną rękojmią wszystkich stowarzyszonych, to wtedy bardzo łatwo i natychmiast przystąpić można do czynu.

Ale natura podobnego stowarzyszenia wymaga przedewszystkiem aby wszyscy stowarzyszeni wzajemnie znali stan swych majątków i swego gospodarstwa i śród takich żyli okoliczności, iżby znać, wywiedzieć się dokładnie mogli. To jest warunek *sine qua non*. W stowarzyszeniu zaś, obejmującem rolników po całym kraju rozrzuconych, jestto rzeczą czysto niemożliwą.

Kredytowe więc stowarzyszenia rolnicze, na solidarnej rękojmi oparte, muszą powstawać okolicami, które rodzajem gospodarstwa i położeniem swem, stanowią pewną odrębną całość. Najnaturalniejszem byłoby, aby w każdym obwodzie sądowym lub nawet w każdym obwodzie politycznym powstało osobne stowarzyszenie, osobny bank rolniczy.

Wiadomem jest, że podobne stowarzyszenie powstało było w obwodzie sądeckim. Bez formalnego uorganizowania się, bez statutów, na proste słowo szlacheckie, umówiono się pomagać sobie solidarnie kredytem, zebrano kilkanaście tysięcy kapitału a na podstawie solidarnej rękojmi i dokładnej znajomości stanu majątkowego domagających się kredytu, obracano kredytem dwadzieścia razy większym na proste podpisy weksli przez osóby zaufane stojące na czele. Nie teorji znajomość, lecz prosty chłopski rozum praktyczny naprowadził na tę myśl, którą gdzieindziej dopiero uczeni ekonomiści wysnuli z teorji zasad gospodarstwa krajowego. Owo improwizowane stowarzyszenie rolników sądeckich najlepszym jest dowodem, iż to jest jedyna, zbawienna droga do dostarczenia rolnikom kredytu, potrzebnego im do prowadzenia gospodarstwa. Gdyby owo podgórskie zespolenie się rolników zorganizowało się było w formalne stowarzyszenie i utworzyło zarząd podług zasad podobnych instytutów kredytowych, bylibyśmy już od kilku lat mieli w kraju pierwszy bank rolniczy. Lecz zespolenie podgórskie, nie wystarawszy się o koncesję rządową, działać musiało na pół tajnie, więc naraziło sie potem na trudności ze strony władz. Lichwiarze bowiem, utraciwszy pole wyzyskiwania szlachty, nie omieszkali podać je w podejrzenie u władz.

Ale banki czy kredytowe stowarzyszenia rolnicze, pozawiązywane po obwodach nie mogą swej siedziby założyć we Lwowie, gdzie znajdują się instytuta pieniężne, gdyż one muszą swe zarządy mieć na miejscu. Tam na miejscu badać muszą wypłacalność szukających kredytu, tam na miejscu czuwać nad obrotem swych kapitałów, czy własnych czy wypożyczonych. Z tego powodu potworzywszy banki rolnicze, np. tarnopolski, czortkowski, kołomyjski, stanisławowski, brzeżański, złoczowski, i t. d. i t. d. potrzebaby z delegatów tych wszystkich stowarzyszeń utworzyć centralny bank rolniczy we Lwowie, któryby pośredniczył między pojedyńczemi bankami na prowincji a instytutumi pieniężnemi. Podobny centralny bank przemysłowy utworzył Schultze-Delitsch z delegatów kilkudziesięciu stowarzyszeń przemysłowych i uzyskał tem w banku kredytowym w Lipsku i w innych bankach kredyt kilkumilionowy, który kredyt rozdziela potem bank centralny między banki na prowincji. Bank centralny sam rozdawaniem pożyczek pojedyńczym członkom się nie trudni. To jest rzeczą banków miejscowych. Przez zcentralizowanie zaś podnosi się kredyt bardzo znacznie a zmniejsza się ryzyko, a nawet usuwa się prawie zupełnie. Często zdarzyć się może, iż pewne okolice potrzebują więcej kredytu, podczas gdy w innych bankach rolniczych pieniądz leży w kasie. Bank centralny wyrównuje te potrzeby, pośrednicząc między bankami miejscowemi.

Lecz bliżej zasady i postępowanie tak banków rolniczych miejscowych jak i centralnego rozwiniemy w projekcie statutów, z którego myśl naszą wszechstronniej poznać bedzie można.

Przegląd polityczny.

Prusy. Nie masz kruczków, którychby organa p. Bismarka nie używały, byle zaciemnić sprawę księztw, a mianowicie stanowisko Prus do Austrji, które nie jest po myśli p. Bismarka, aby pokryć coraz jawniejsze klęski, które Prusy poniosą. Napoleon dał po podpisaniu francuzko-pruskiego traktatu handlowego p. Bismarkowi wielką wstęgę legii honorowej; w zamian otrzymał p. Drouin najwyższą odznakę pruską, order czarnego orła.

Francja. Dzienniki przepełnione szczegółami podróży cesarza po Algierji i uniesienia, z jakiem go mają przyjmować krajowcy. Słychać, że Napoleon przyjmował w Algierze deputację tamtejszej osady polskiej, liczącej 320 głów. Abdelkader zapewne najdalej w przyszłym tygodniu przybędzie do Paryża, z Konstantynopola już wyjechał. Dyrektorowie: Fremy, z kredytu nieruchomego, i Talabot, od kolei żelaznej, wezwani do Algierji.

Ustawa o sprzedaży lasów napotka zapewne silną opozycję, a może i upadnie w ciele prawodawczem. Ma przeciw niej wystąpić także Thiers. Ciało przyjęło d. 15. b. m. ustawę o rybołostwie, tak że w rzekach i stawach Francji ten sam będzie ład zaprowadzony jak w lasach i polach.

Włochy. Na posiedzeniu Izby d. 16. b. m. odczytał Lanza dekret odroczenia Izby, a dziennik urzędowy doniósł, że ministerjum spraw wewnętrznych pocznie we Florencji urzędować od d. 21. b. m.

W sprawie układów z Rzymem przynosi *Opinione* artykuł, w którym na uspokojenie opinii stara się dowieść, że przejednanie się z papieżem było zasadą główną polityki Cavoura, i że Włochy próbują teraz z papieżem załatwić kwestję rzymską; jeżeli próba się nie uda, nie będzie mogła Europa czynić Włochom wyrzutów, gdyby inną drogą wzięli się do rozwiązania sprawy rzymskiej. — Prawda, że Cavour głęboko już był zapuścił się w negocjacje z Antonellim; ale któż wykona plan mistrza po jego śmierci, kiedy nie bardzo sprytni pozostali czeladnicy?

Nowy *Fremdenblatt* wiedeński podaje telegram z Turynu d. 16. bm., że Vegezzi powrócił do Rzymu, dokąd także Lamarmora ma się udać cichaczem; że rozdział w ministerstwie włoskiem z powodu układów z Rzymem już widocznie wybucha i kryzis ministerjalna jest nieunikniona. Byłoby to po części zaprzeczeniem wiadomości wczorajszej, że zgoda już nastąpiła, a nawet traktat już ratyfikowany przez ministerjum.

Jakie zresztą ma cele i nadzieje rząd włoski wraz z królem, trudno zaprzeczyć, że w fałszywej stoją pozycji wobec kraju. *Köln. Ztg.*, która niezawodnie sprzyja Włochom, pisze: „Okólnik ministra sprawiedliwości, Vacca, do jeneralnych prokuratorów w sprawie zawieszenia obsadzenia kanonij, prezentowania probostw i kapelanij, jest wzorem dwuznaczności, a więc dokładnym wzorem położenia, jakie sobie sam urobił gabinet. W pierwszej części okólnika oświadcza minister, że postanowił zatrzymać kroki pierwsze, t. j. zawieszające; w drugiej zaś donosi, że ministerjum uchwala zawieszenie znieść, i zarządzić, aby podania o zatwierdzenie królewskie w sprawie obsadzania beneficjów, załatwiać trybem zwyczajnym."

„W pierwszej części wynurza Vacca swoją opinię, w drugiej zaś każe ministerstwu zarządzać coś wręcz przeciwnego. Dziwaczny ten okólnik musi zwolenników prawdziwego życia konstytucyjnego zrobić uważnymi na spadzistość, na którą pędzą układy, prowadzone przez króla za plecami gabinetu. Nie ma już co ukrywać, że Wiktora Emanuela otacza kamaryla podobna jak królowę hiszpańską, i że oczekuje Włochy stan podobny jak w Hiszpanii."

Ameryka. Proces spólników Bootha już rozpoczęty. Wszystkie akta oskarżenia są już w ręku sądu wojennego okręgu Kolumbii (gdzie leży stolica Stanów Zjednoczonych, Washington), i po większej części świadkowie także już są w Washingtonie. Harrold, (który towarzyszył Boothowi w ucieczce, ale się oddał żywy w ręce ścigających), miał poczynić obszerne zeznania i podać nazwiska wszystkich osób, mających udział w spisku na życie Linkolna. Mają istnieć

Grecja.

Przez L. P.

(Ciąg dalszy.)

Po trzech lub czterech latach mozolnej nauki, powracają dzielni ci pracownicy w dziedzinie duchowej do ojczystego kraju, gdzie rozpościerają cywilizację i pojęcia nowożytne. Stary Kolokotrini miał zupełnie słusznie, kiedy przy otwarciu uniwersytetu ateńskiego wyrzekł te pamiętne słowa: „Oto pałac, który czasami wywoła niepokój i niesmak w pałacu króla, a który w końcu pożre Turcję, i więcej uczyni dla ojczyzny, niżeli my ciemni, Klefci zdołali uczynić naszemi szablicami i rusznicami."

Mało jest miast w Europie, któreby się mogły poszczycić czynniejszem życiem umysłowem niżeli Ateny. Pierwsza działalność Greków skupiła się na udoskonalenie własnego języka. Zaledwie wyzwolić się zdołali z jarzma tureckiego, natychmiast oczyścili swą mowę z wyrazów tureckich i wtrętów francuzko-włoskich każących jedność języka. Nigdy żaden dekret samodzierżcy nie był wykonany z taką gorliwością, jak to życzenie niektórych purystów, i to nietylko w pracach naukowych i literackich lub w rozmowach wykształceńszej części ludności, ale nawet w narzeczu ludowem. Co tutaj jeszcze uderza: iż prawnicy uważani wszędzie indziej za największych kazicieli języka, w Grecji przeciwnie stali się jego reformatorami. Lud ateński był po wszystkie czasy, wielkim zwolennikiem pieniactwa, takim pozostał dzisiaj jeszcze, trybunały w każdym czasie przepełnione są aktorami i widzami. Adwokaci z zamiłowaniem oddawali się nauce starożytnego języka, mianowicie ćwiczyli się na płynnym i łatwym do pojęcia Sokratesie, mowy ich też są prawdziwą szkołą języka narodowego dla zgromadzonego ludu w sali rozpraw sądowych. Równocześnie kościół jest drugą szkołą dobrej wymowy, dzięki cytacjom z dzieł św. Chryzostoma, św. Bazylego i odczytom ewangelii w pierwotnym tekscie.

Stary Coray rozpoczął reformę języka jeszcze przed wyjarzmieniem ojczyzny. Liczni jego uczniowie i zwolennicy po powrocie do kraju prowadzili dzieło dalej, a usiłowania ich wsparte zostały potężnie ogólnem zamiłowaniem Greków do filologii; filologia bowiem jest namiętnością wszystkich uczniów greckich, i to nietylko tych, którzy poświęcają się zawodowi nauczycielskiemu, lecz również prawników, lekarzy, teologów i urzędników wszelkiego rodzaju. W Grecji podstawą nauki jest gramatyka. Ztąd także pochodzi lekceważenie wszystkiego, co wydrukowanem zostało w nowożytnym języku przed odzyskaniem niepodległości.

Usiłowania Greków nie ograniczyły się jedynie na odbudowaniu języka. Ażeby dać pojęcie o ruchu literackim w całem królestwie greckiem, potrzeba wyliczyć wszystkie zakłady przemysłowe, ożywiające ten ruch. Między Atenami a Pirejem istnieje cztery odlewarnie czcionek i 25 drukarń, oprócz tego znajduje się drukarnia w Syrze, Nauplii, Tripolizie, Kalamacie, Petras, Misolundze i Lasine. W Atenach wychodzi 18 dzienników politycznych, na prowincji wychodzi ich jaki dziesiątek. To też w samej nawet Grecji pojawiają się skargi na ten szybki rozwój dziennikarstwa politycznego. Perjodyczna prasa często bardzo ulega zgubnym wpływom ducha namiętnego, jest gwałtowna, nie szanuje ludzi najpoważniejszych, w rozprawach i oskarżeniach swoich nie miarkuje się żadnemi względami przyzwoitości, jaką się zachować zwykło w Europie nawet wtedy, gdy się walczy z najzaciętszymi nieprzyjaciołami. Zły dziennik jednakowoż mimo zgubnego jego oddziaływania na społeczność, jest zawsze postępem w kraju, w którym przed laty 40 nie znano ani jawności, ani dyskusji, gdzie nie było żadnego życia ani politycznego ani umysłowego. Zresztą niesłusznie by było potępiać całe dziennikarstwo ateńskie za wybryki szalone niektórych umysłów przewrotnych. Wykazać się ono może ludźmi znakomitymi, organami zasługującemi na powszechny szacunek. Takiemi są: Prawność (eunomia), Odrodzenie (palingenesia), Przyjaciel Ludu (filolaos), Grek patrjotyczny (filopatris Hellen), nakoniec Grecja (la Grèce), dziennik francuzki, który z odwagą i talentem broni porządku i swobód konstytucyjnych przeciwko zamachom stronnictwa rewolucyjnego. Z dzienników, poświęconych nauce, wymienić potrzeba jeden dziennik archeologiczny, trzy literackie, wychodzące w poszytach, dwa medyczne, jeden prawniczy i jeden teologiczny.

W każdym razie ta liczba pism poważnych, wychodzących w Atenach jest za wielką na maleńkie królestwo, większa też część nakładu rozchodzi się na prowincje tureckie i takim to sposobem uskutecznia się propaganda umysłowa, jaką Grecja spełnia na Wschodzie.

Dla młodziutkiej literatury greckiej jest prawdziwem nieszczęściem, że język nowo heleński tak mało znany jest na Zachodzie. Język Homera dzisiaj małej bardzo liczbie jest przystępny, bez tłómaczeń większa część wykształconej publiczności nie znałaby arcydzieł starożytnych, prac nowożytnych nikt prawie nie czyta. Jednakowoż nowożytna Grecja ma już bogatą literaturę, a gdyby jej język lepiej był znany, podniosłaby się ona znacznie w opinii świata; Europa zobaczyłaby, co ten mały naród zdziałał od lat trzydziestu i przekonałaby się, iż sto lat nie minie, a odzyska ona to stanowisko w dziedzinie nauk, do którego nadaje jej prawo imię i świetna tradycja. Żaden kraj nie wydał w ostatnich latach trzydziestu tylu poetów, i to z takiem namaszczeniem. Imiona takie jak Salomos, Aleksander Sutzo, Zolocasta, Rhangabe, Valavritis zasługują na powszechny szacunek. Proza, jak to zwykle się dzieje w literaturze początkującej, nie ma jeszcze ustalonych prawideł, lecz i w tej dziedzinie znajdują się dzieła, którym nie grozi zapomnienie. Historja niepodległości Grecji, napisana przez p. Tricupis, historja narodowości greckiej Konstantego Paparrhigopulos, życie Washingtona p. Dragumis i Studja bizantyńskie Zamelloniego są znakomitemi pracami, któreby wrażenie były wywołały na Zachodzie, gdyby napisane były w innym języku.

Walka o niepodległość stworzyła całą i to obszerną bibliotekę pamiętników, między któremi odznaczają się: Wspomnienia Kolokotriniego, spisane przez p. Tertzetisa, podług opowiadania starego naczelnika peloponeskiego, i Pamiętniki wojskowe jenerała Perrhevos, przedmiot podziwu dla Niebuhra, który pomijając styl ich barbarzyński, dostrzegł w nich wielkie podobieństwo do książki Tucydidesa. Nauka starożytności, tak naturalna wśród Greków, najpierwej się rozwinęła i liczy dzisiaj mnogich zwolenników. Między nimi pierwsze zajmuje miejsce p. Rhangabe, któremu piękne jego dzieło: Starożytności helleńskie, otworzyły wstęp do akademii francuzkiej. Nauki nie ograniczają się jeno na starożytnościach narodowych. W Atenach wykładają język hebrajski, w tem mieście, gdzie dawniej panowało takie lekceważenie do języków barbarzyńskich. Posiada także Grecja uczonego znawcę języka sanskryckiego; jest nim p. Galanos, a bardzo wiele dzieł literatury indyjskiej tylko na grecki język są przetłómaczone. Pan Brailas z Korfu na wzór spirytualistów francuzkich, odnawia w kraju Platona i Arystotelesa umiejętność filozoficzną.

Nie mniej także rozwinięte są w Grecji nauki prawnicze. Tak n. p. książka pp. Rhallis i Potlis o prawie kanonicznem kościoła wschodniego, uznaną została, jak wiadomo, za dzieło klasyczne, w tym przedmiocie tak przez katolików jak i protestantów. Dzieła prawnicze, jak p. Calligas o prawie rzymskiem, takiem, jakie dzisiaj jeszcze w Grecji obowiązuje, p. Phrearritis o instytucjach Justiniana i p. Nawtis o prawie handlowem w starożytności i państwie bizantyńskiem, uchodzą za powagi nawet pomiędzy uczonymi Niemcami. Bezwątpienia, że nic w tem nie ma nadzwyczajnego, Grecja pod tym względem stąpa tylko w ślady zachodniej Europy, lecz to co w innych krajach byłoby naturalnem, w Grecji zastanawiać musi. Jakież to bowiem myśli nie nasuwa owa komisja prawników, zebrana w celu ułożenia nowego kodeksu cywilnego na podstawie prawodawstwa francuzkiego, zastósowanego do obyczajów krajowych, tam, gdzie przed trzydziestoma laty wola naczelnika czarnych rzezańców była najwyższem prawem dla drżących z bojaźni i trwogi niewolników.

(D. c. n.)

dowody, że zamach ten nie był dziełem fanatyzmu osoby pojedyńczej, ale dokładnie zorganizowanego sprzysiężenia.

W Paryżu obawiają się coraz mocniej o Meksyk. Francuzi, jenerał Castagny i pułkownicy Garnier i Brincourt mieli w początku tego miesiąca, według *Patrie*, uderzyć z trzech stron na Sonorę, która się jeszcze nie poddała Maksymilianowi, i zdobyć ją. — Tam zapewne nastąpi pierwsze starcie z ochotnikami Stanów Zjednoczonych, jeśli nie uderzą równocześnie od morza w innym punkcie.

Nowy statut meksykański nawet *Monitorowi* się nie podoba; a z Paryża piszą do *Indep.*: „Statut ten jest odbiciem konstytucji cesarskiej Francji — ale bez senatu i ciała prawodawczego. Zasada absolutyzmu panuje w nim w całej świeżości; wszystkie gwarancje wolności publicznej są odroczone. Wiemy z listów z Meksyku, że tam wszędzie przyjmują statut obojętnie. Liberały powiadają: „Dobrze, że nadają jakieś tam swobody osobiste, obywatelskie; aleź tych dzisiaj żaden rząd odmówić nie może. My pytamy o wolności polityczne; w statucie o nich nie ma ani słowa. Czyż my nie mamy posiadać żadnego z tych praw, które wszystkie posiadają narody Europy, a jeszcze więcej narody Ameryki?“ W skutek tego powszechne panuje nieukontentowanie i nieufność do cesarstwa; wszyscy zupełnie są odczarowani.“ Półurzędowa austrjacka *Gen. Corresp.* statut ten nazwała liberalnym, konstytucyjnym! Maksymilian zerwawszy z klerykałami, zerwał i z liberałami, pozostają mu tylko Francuzi.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń 17. maja.

(rt) Kiedy ten list was dojdzie, zapewne już będziecie wiedzieli przynajmniej o początkach rozpraw nad traktatem handlowym i taryfą cłową. Przemysłowcy niesłychaną rozwinęli czynność. Dr Herbst, który w wydziale głosował za wnioskiem większości, przychylniejszym rolnictwu, zapisał się do rozpraw przeciw temuż wnioskowi; dr. Giskra także przeciw niemu się zapisał. Jak się zgadza liberalizm tych panów, ich postępowość, z zasadami protekcjonistów, tego trudno pojąć; ci tylko panowie zapewne wiedzą, co te zasady pogodzić może. Skończona sprawa kolei siedmiogrodzkiej jest o tyle ważna dla was pośrednio, że zdołano zniżyć taryfy dla tej kolei, na razie tylko na zboże, żelazo, drzewo, chociaż nie idą dalej jak 10 mil. Jest to początek, zrobiony przy jednej kolei i przy jednej gałęzi transportu; za nim pójdą taryfy innych kolei i dla innych także artykułów. Było to zwycięztwo nie małe: towarzystwu kolejowemu chodzi o jak największy zysk, a rządowi aby w razie niedoboru przychodów kolei, nie potrzeba dopłacać procentu akcjonarjuszom ze skarbu. Przysłużyli się w tej sprawie i nasi posłowie. Nie wiadomo dla czego nie wezwali do podpisów pod wniosek o zawieszenie spraw kadastralnych w Galicji i na Bukowinie, posłów bukowińskich, którzy są za tym wnioskiem, gdyż żądał tego sejm bukowiński.

Widzieliśmy tedy raz na jednej karcie podpisy i p. Grocholskiego i Kuziemskiego. Pierwsze zatory przełamane!

W sprawie prerogatyw zakładów kredytowych ziemskich, gotuje się burza. Wydział nie tylko nie uznał tej sprawy, jako należącej pod §. 13, ale i tłumaczenia p. Kalchberga nie uznał za dostateczne. Wydział finansowy na rok 1866 postępuje w pracy żywo.

Ban Kroacji powołany do Wiednia; zabawiwszy tu kilka dni, powiezie zapewne z sobą ustawę. zwołującą sejm kroacko-sławońsko-dalmatyński. Ciekawa rzecz, czy przybędą nań Dalmatyńcy. Ordynacja wyborcza, ułożona na konferencji bańskiej, przyjęta w Wiedniu z małemi zmianami. Co będzie z sejmem węgierskim?

Powstała tu w ministerstwie wątpliwość: który minister ma odbierać i opiniować prośby o darowanie kar, zasądzonych przez sądy wojenne podczas stanu oblężenia w Galicji? Najwyższem postanowieniem rozstrzygnięto, aby nie minister wojny, lecz minister sprawiedliwości tem się zajmował. Tylko w razach, gdzie sądy wojenne wyrokowały za zbrodnie, należące i bez stanu oblężenia do ich kompetencji (werbowanie), ma i nadal minister wojny opiniować nad prośbami o łaskę.

Donieśliście o agitującem się adresie między panami i szlachtą w Wschodniej Galicji, ale zdaje mi się, że treść adresu i jego cel mylnie wam podano. Myśl jego wyszła z Wiednia. Agitowała się ona tutaj za kołem poselskiem, ale później i do koła poselskiego weszła, tam jednak nie znalazła u większości poparcia. Wyszła ona z frakcji Clam-Martinitz i spółki, której organem jest *Vaterland*. Niektórzy z panów polskich przyłączają się do niej, gdyż zdaje się im, iż gdyby ministerstwo Schmerlinga upadło, frakcja Clam-Martinitz, doszedłszy do steru, poczyniłaby koncesje znaczne narodowości polskiej. Sam słyszałem jak w kołach polskich zastanawiano się czy nie lepiejby było połączyć się z reakcją austrjacką. Co więc korespondent z Stryjskiego mówi o solidarnem działaniu z szlachtą austrjacką i czeską, zdaje się do tych planów odnosić. Lecz tu już porzucono tę myśl, przekonawszy się, iż te usiłowania byłyby daremne. Z Galicji zaś teraz odzywają się strzały maroderów. Lecz jak korespondencja z Czortkowskiego świadczy i tam te marodery nie znalazły żadnego odgłosu, poparcia. (Dzisiaj otrzymaliśmy list z Kołomyjskiego, świadczący, że i tam przeciwni są podobnemu wiązaniu się z reakcją wiedeńską; p. r.)

Przybył tu dzisiaj książę Czarnogóry; na dworcu przyjmował go zastępca posła tureckiego z kilkoma urzędnikami poselstwa; tenże udał się także do hr. Mensdorffa o posłuchanie dla księcia u cesarza. Wspominam tu o tem, gdyż zezwalając na powitanie siebie przez reprezentanta sułtańskiego i przez niego uzyskanie posłuchania u cesarza, uznał się hołdownikiem sułtana.

Paryż d. 16. maja.

(K) Główna uwaga świata zwrócona teraz na dwa punkta: na Rzym i Washington. Rokowania między papieżem a królem włoskim toczą się dalej, pomimo wszelkich zaprzeczeń dzienników półurzędowych włoskich, którym zależy na powstrzymaniu agitacji przeciw tym rokowaniom. Jeźli układy pomyślny wezmą obrót, cesarz Napoleon w powrocie z Algieru zawinie do Civittavecchii, gdzie zjechałby się z Wiktorem Emanuelem i papieżem. Inni utrzymują że nawet do Rzymu cesarz wraz z królem włoskim udać się ma. Jakby przeczuwano burzę bliską, tak obadwaj ci monarchowie skwapliwie pragną pojednania się z stolicą apostolską, aby módz nim burza już srożyć się będzie, silną zająć pozycję we Włoszech. A już słychać w wielkiem oddaleniu pierwsze zapowiedzi burzy. Głucho grzmieć zaczyna w Ameryce. Nie ulega już wątpliwości, że w Stanach Zjednoczonych organizują jawnie wyprawę do Meksyku w pomoc Juarezowi przeciw cesarzowi Maksymilianowi i posiłkującym go wojskom francuzkim. Jeźli gabinet francuzki porozumie się z angielskim, to oba wraz z Hiszpanią dadzą odpór Stanom Zjednoczonym. Lecz jeźli gabinet washingtoński będzie dosyć przebiegły i wobec Anglii zachowa się spokojnie, Kanadzie da pokój, na hiszpańskiej wyspie *Kubie* nie będzie wszczynał rozruchów ani ich posiłkował, wtedy Francja pozostanie sama jedna i nic innego Napoleonowi nie pozostanie do wyboru, jak albo poświęcić cesarstwo meksykańskie i wycofać swe wojska z Meksyku, lub rozpocząć wojnę, w której Meksyk daleko prędzej niż niegdyś Moskwa stać się dla niego może najokropniejszym upadkiem. Lecz i wycofanie wojsk i poświęcenie cesarza Maksymiliana, byłoby klęską wielką nietylko moralną lecz i materjalną. Bo wtedy Francja nietylko straciłaby wszelkie wydane sumy na koszta wojenne, lecz zapłacićby musiała i te kilkaset milionów franków pożyczki meksykańskiej, za którą ręczyła. A to podkopałoby zupełnie powagę cesarza Francji, przygotowałoby pole dla rewolucjonistów. Byłaby to prawdziwa nemezis za zwichnięcie zasady udzielności narodowej w Meksyku. Sfałszować głosowanie powszechne można, ale zbudować na takiem sfałszowaniu nic niepodobna.

W Paryżu mnożą się zastanowienia pracy. Robotnicy zmawiają się i porzucają przedsiębiorców, wymagając większej płacy dziennej. Prefekt policji Boitelle, wypracował memorjał dla cesarza, w którym wykazuje powody tych zmówień i podaje środki jak je usunąć. Po swym powrocie cesarz zajmie się zapewne przedewszystkiem tą ważną bardzo dla Paryża sprawą.

Deputacja beja tunetańskiego i cesarza marokańskiego, przybywa do Algieru, aby w ich imieniu złożyć hołdy cesarzowi Napoleonowi. Cesarz miał to wysłanie sam spowodować, aby tym sposobem wpłynąć na Arabów w Algierii, oglądających się zawsze na Maroko i Tunis, i spodziewających się ztamtąd wybawienia z niewoli francuzkiej.

Aleksander Möller, ajent moskiewski, pobierający 1000 franków miesięcznie, wydał u Dentu, dzieło czyli raczej gruby paszkwil pod tytułem: *Situation de Pologne au 1. janvier 1865.* Artykuły *Dziennika Warszawskiego* i innych moskiewskich pism służyły mu do informacji. Korespondent lwowski mocno się ucieszy, iż znalazł towarzysza w Niemcu. Cóż kiedy żadne pismo nie podniosło tego paszkwilu, nikt go nie kupuje i nie czyta! Zapewne tylko *Dziennik Warszawski* poda z niego ustępy. Pan Möller jest koresponpentem *Norda*.

Bolonia d. 15. maja.

(AJO) Sześćset lat mija od chwili, kiedy we Florencji urodził się Dante Alghieri, nieśmiertelny twórca „Boskiej komedji“ (ur. 1265 roku w maju, umarł 13. września 1321 r. w Rawennie). Ząb czasu nie zniszczył prac znakomitego poety, a wieki fanatyzmu i zaburzeń towarzysko-politycznych nie zagasiły w sercach dalekich pokoleń owej iskry uwielbienia, która tlała wiecznie ku pierwszemu piewcy włoskiemu. Florencja, szczycąca się najpiękniejszą kartą dziejową pomiędzy dawnemi państwami półwyspu, strzegła wiecznie z dziecinną prawie pieczołowitością dawnych pamiątek narodowych, dumna że w pośród jej murów ujrzeli pierwszy promień słońca najznakomitsi poeci, malarze, rzeźbiarze i architekci. W każdem stuleciu obchodziła z wielką uroczystością dzień urodzin Dantego. Lecz w owych wiekach kiedy to Włochy jęczały pod panowaniem niezliczonych książąt, kiedy każde najmniejsze państewko uważało się za naród odrębny, nie mający nic wspólnego z resztą półwyspu, uroczystość Dantego była tylko uroczystością miejscową, nic wywierającą wielkiego wpływu na resztę Włochów. Tu i ówdzie przypominano sobie autora „Piekła,“ i święcono gdzieniegdzie i urodziny jego, lecz święto to nie było uroczystością narodową. Po raz pierwszy w roku 1865 widzimy prawdziwe święto narodowe we Włoszech.

Dante, który pierwszy poruszył w swych pracach myśl jedności włoskiej, który pierwszy będąc gorącym zwolennikiem Gibellinów, wystąpił przeciw świeckiej przemocy papiezmu, przedstawiając ją w postaci wilczycy (lupa), widzi po sześciu stuleciach urzeczywistnione ideje, widzi dokonaną już prawie jedność. Ze Sycylji i ostatnich kończyn Kalabrji, z Wenecji i Suzy, z Rzymu i Emilji, zewsząd pospieszyli reprezentanci ze swemi sztandarami do stolicy Toskany, która będąc obecnie stolicą Włoch, przyjmuje ich jako synów jednego narodu. Król stanął sam w pośrodku swych poddanych, a oddając cześć zasłużonemu poecie, korzy się przed potęgą myśli Dantego, przyrzeka wypełnić program boskiej komedji: „Jedność“. Patrzące z dala narody widzą w tem stowarzyszeniu coraz silniejszy postęp narodu włoskiego, który od roku 1848 zrobił skok olbrzymi, gdyż wyrzekł się częściowo dawnej odrębności działania. Jeźli wyrzeknie się zupełnie, jeźli stanie na tym szczeblu, że nawet osoby pojedyńcze nie będą mówiły już więcej: „Jam Piemontczykiem, jam Kalabryjczykiem — lecz jam Włochem!“ wówczas pozrywają się zupełnie ostatnie węzły owej municypalności, która istniejąc do dziś dnia w narodzie, więcej szkodzi prawdziwej jedności, niż Austrjacy, niż władza papiezka w Rzymie!

Z ukończeniem uroczystości przeszlę wam dokładny opis, dziś nadmieniam tylko o jednej okoliczności.

O 12 godzinie 13. b. m. udał się król Wiktor Emanuel do starożytnego pałacu Pretrorio we Florencji, w towarzystwie ministra oświecenia barona Natoli, ministra dworu królewskiego, hrabi Nigra, pierwszego adjutanta polowego, jenł. Rossi, jenł. Cucchiari i innych znakomitości. Za zjawieniem się króla w głównej sali, przystąpił doń hr. Digny, i w imieniu Rady prowincjonalnej wręczył monarsze prześliczną szpadę żelazną, roboty Gwida di Pescia, na pamiątkę narodowego święta. Na brzeszczocie z jednej strony umieszczono słowa: „*Dante al primo re d'Italia.*“ (Dante pierwszemu królowi Włoch) z drugiej zaś następujące trzy wiersze, wybrane szczęśliwie z szóstej pieśni „Czyśćca.“

Vieni a veder la tua Roma che piagne
Vedova, soia, e di e notte chiama
Cesare mio — perché non mi accompagne?
(O, przyjedź i obacz, jak twa Roma płacze,
Wdowa, samotna, dzień i noc wyrzeka:
Czyż mój cezarze nigdyć nie obaczę?)

Rękojeść szpady ozdobna alegorycznemi figurami piekła i czyśćca, a na samym wierzchu postacie Dantego i Beatriczy — w znak raju. Uszczęśliwiony król przyjął z największą radością ofiarowany podarunek, a dziękując hr. Digny oznajmił, że chciałby poznać osobiście artystę.

Nadmieniłem wam w jednej z dawniejszych korespondencyj o wyjeździe jnł. Cialdiniego do Hiszpanii, udającego się w zamiarze urządzenia interesów majątkowych pozostałej rodziny jenł. Fantego, którego żona jest hiszpanką. — Mając przyjemność znania jenerała z bliska, mogę was dziś jeszcze zapewnić, że wyjeżdżając jenerał Cialdini nie miał prawdopodobnie żadnej politycznej misji, i że tylko wyjechał wraz z żoną w sprawie przyjaciela. Tymczasem najświeższy numer *Epoki* madryckiej, nadmieniając o zjawieniu się jenerała włoskiego na ziemi Cyda, dodaje, że jeźli Cialdini ma jakie posłannictwo polityczne do dworu królowej, natenczas może być pewnym jak najlepszych skutków. *Epoka* nie twierdzi, żeby zwycięzca Ankony i Gaety przybywał w misji politycznej, lecz zawsze przypuszcza. Zagraniczne dzienniki pochwyciły tę wiadomość i rozniosły ją po całym świecie. Jeżeli Cialdini otrzymał już w drodze polecenia od swego rządu, natenczas wywiąże się pewnie chlubnie ze swego zadania. Zna on doskonale Hiszpanię, w której cały młody wiek przepędził, i w której pojął żonę. Rozumie on dążności wszystkich stronnictw, a szczególniej przychyla się do działań postępowych, którzy lubią go bardzo jako pogromcę wojsk papiezkich w Umbrji i Ankonie. Duchowieństwo hiszpańskie patrzeć nań będzie z ukosa, lecz Cialdini mało zważa na ultramontanów; jeźli zamyśla co czynić dla swego rządu w Madrycie, to pewnie nie co innego, jak tylko chce zbadać stan rzeczy na miejscu, a może i utorować następnie drogę królowi portugalskiemu (zięciowi Wiktora Emanuela) na tron dwóch państw złączonych. Były minister hiszpański Olozaga, znany zwolennik postępowych, przybył wczoraj do Turynu. Oba te wyjazdy, kto wie czy nie stoją w związku

Senat zamknął już obrady w stolicy Piemontu. Na ostatniem posiedzeniu zarówno Izbie poselskiej, przychylił się i senat do napisania słów kilku do Turyńczyków, w których dziękuje mieszkańcom za gościnność, podnosząc zarazem ich polityczne zasługi. Turyn wolałby nierównie żeby w miejsce tych pięknych słów pozostał i król i miliony w mieście.

Z lwowskiej Rady miejskiej.

Na posiedzeniu d. 18. bm. zebrał się komplet ledwo koło 7¼ w wieczór, chociaż godzina zebrania jest zawsze szósta.

Po odczytaniu i przyjęciu protokołów obrad z d. 30. marca, 4., 5. i 8. kwietnia przystąpiono do porządku dziennego. W sprawie zapomogi dla pogorzelców Kołomyi sprawozdawca ks. Kan. Szeligowski oświadczył w krótkich wyrazach, że sekcja I. na posiedzeniu d. 17. b. m. postanowiła wnieść o asygnowanie 1000 złr., na co mają być obrócone 148 złr. 51 kr. wynikłe z depozytów likwidowanych, a reszta 851 złr. 49 kr. z funduszu, na nadzwyczajne wydatki przeznaczonego.

Radny Madejski jako członek komisji administracyjnej przyszedłszy do przekonania, że wynik spodziewany tego roku z dochodów niestałych będzie wcale dobry, wnosi aby do proponowanej sumy dodać „jeszcze drugie tyle“ z funduszów niestałych, a więc żeby dać całkowicie 2.000. Przy głosowaniu wniosek ten otrzymał wątpliwą liczbę głosów za sobą. Jedni twierdzili, że była większość, drudzy, że mniejszość. Była konieczność obliczenia, a następnie zrobienia kontrapróby. Liczono się, nie mogąc się policzyć. A policzywszy się nie wiedziano, jaka jest absolutna większość, gdyż spis obecnych znajdował się w sali przyległej. W czasie tej manipulacji długotrwałej wielu z panów radnych posiadało napowrót, a gdy pan prezydujący Vrabetz policzył osobiście, zapomniał deklarować czy jest większość czy mniejszość, tak że z publiczności obecnej nikt nie wiedział, co się stało z wnioskiem p. Madejskiego. Zamiast kontrapróby, prezydujący dał zaraz do głosowania wniosek sekcji, który rada przyjęła jednogłośnie, nie mogąc inaczej, bo jużci odrzucenie tego wniosku znaczyłoby tyle, iż nawet 1000 złr. dać nie chciano. Dopiero po uchwale tej chciał p. prezydujący robić kontrapróbę nad wnioskiem r. Madejskiego, lecz oparli się temu pp. Rodakowski i Boczkowski, powołując się na regulamin, który przepisuje, że wszelkie wnioski „dalsze, stawiane wśród dyskusji“ mają przychodzić nasamprzód pod głosowanie, przed wnioskami sekcyjnemi lub komisyjnemi. I na tem stanęło. Z żalem przyznajemy, iż nam niewiadomo, co się właściwie stało z wnioskiem p. Madejskiego, „aby z funduszów niestałych dodać jeszcze taką samą cyfrę.“ Dziwi nas tylko, że p. Madejski nie ujął się energiczniej za swoim wnioskiem.

Po tem niefortunnem głosowaniu, które udowodniło najjaskrawiej brak należytego kierownictwa w obradach, referował p. Jabłoński w sprawie przyjęcia do gminy kilku petentów, przyjęto: Walentego Płachtę, majstra mularskiego rodem ze Szlązka, Łukasza Demczuka prof. szewskiej, Annę Walter, Jana Rusieckiego, rzeźnika, jakąś kobietę, której nazwisko nie mogliśmy dosłyszeć, Antoniego Karczmarskiego malarza, Edwarda Gottlieba piekarza, Antoniego Bujna, ślusarza, Antoniego Niemczanowskiego, krawca, i rymarza Michała Walkiewicza (?)

Odmówiono przyjęcia Apolonii Mikołajewiczowej i Benjaminowi Spachtowi czy Szwabowi, który już przed dwoma laty miał za sobą uchwałę przyjęcia, lecz od tego czasu próbował wszelkiemi sposobami uwolnić się od taksy, pieniał Radę miejską po rozmaitych instancjach rządowych i dopiero teraz gdy widział iż nic nie uzyska, złożył przepisaną taksę, lecz gmina nie chciała mieć w gronie swojem obywatela tak niehonorowego.

Na wniosek sekcji II. uchwalono następnie wydać pani Barbarze Wróblewskiej kaucję służbową jej męża, byłego kasjera miejskiego.

Krótką była także rozprawa nad propozycją namiestnictwa względem pomnożenia wojskowej straży policyjnej we Lwowie o 72 ludzi prostych i 10 starszych, do czego gmina miałaby się przyczynić opłatą połowy kosztów utrzymania ich, jakto czyni dotychczas z istniejącym etatem straży policyjnej. Sekcja II. w połączeniu z sekcją IV. zważywszy, że bezpieczeństwo miasta nie wymaga takiego pomnożenia, że przeto pomnożenie takie nie jest w interesie gminy, ale raczej rządu, a powtóre, że fundusze miasta nie wystarczają na takie wydatki, wniosła, aby odmówić temu żądaniu, na co też Rada bez dyskusji przystała, zwłaszcza gdy radny Jabłoński objaśnił, że rada miejska w Wiedniu, będąc zagadniętą w podobny sposób, także odmówiła.

Z porządku dziennego przyzwolono na cesję dzierżawy folwarku Podborzec (należącego do funduszu św. Łazarza) panu Karolowi Śniadowskiemu, który z dotychczasowym dzierżawcą, p. Śmigowskim, zrobił ugodę o objęcie pozostającej jeszcze lat 5 dzierżawy za roczną cenę 335 złr.

Były jeszcze dwa przedmioty na porządku dziennym, ale żadna siła nie zdołała zatrzymać w sali kilku panów radnych, i komplet został zerwany o kwadrans na 10tą.

Kronika.

(S.) W dwóch miejscach o jednej godzinie być nie można nawet i kronikarzowi. A tu wczoraj wieczór od 7mej do 9tej godziny był i teatr polski i koncert. Do tego wieczór był piękny, prawdziwie majowy. Teatr więc polski przeszkadzał koncertowi, koncert teatrowi, a już obudwom najfatalniej przeszkodził majowy wieczór. W teatrze były pustki, na koncercie pustki, ale za to wszystkie przechadzki się roiły od tłumu.

Koncert dany na korzyść towarzystwa stenografów w najgorszą przypadł porę, kiedy to już wszyscy nie na koncerta, lecz na przechadzki biegną. Najfatalniej również wybrano dzień piątkowy, dzień polskich przedstawień w teatrze. Zasadniczo powinniśmy się trzymać zwyczaju, aby w dnie polskich przedstawień nie dawać ani nie chodzić na żadne koncerta, ani inne widowiska. W przeciwnym razie podnosząc jedną instytucję, podkopujemy drugą. Łatwo tego uniknąć, gdyż teatr polski dwa lub trzy razy w tygodniu.

Ja udałem się do teatru i nie mogąc sam zdać sprawy z koncertu, zacytuję tylko zdanie, spisane przez innego współpracownika „Gazety“, któremu przypadł obowiązek udania się na koncert. — „W sali ratuszowej pisze on, było osób mało. Gdyby nie członkowie towarzystwa stenografów zaledwieby naliczył kilkadziesiąt. Lwów posiada teraz pianistę bardzo utalentowanego, pana Marka, który w ślady pana Mikulego wstępuje. Przyswaja on sobie jego metodę. W Trio Beethovena, a osobliwie w Chopina Nocturne (Fis dur) i w Mazurze Mikulego metodę tę poznać było łatwo. Dwóch młodych uczniów Bruckmana, nauczyciela na skrzypcach w Towarzystwie muzycznem lwowskiem, wystąpiło w tym koncercie z symfonią koncertową Alarda i odegrali ją z wielką precyzją, zyskawszy liczne oklaski. Pierwszy z tych uczniów, Margulies, ma więcej wyrobiony pociąg smyczka i ton pełniejszy. Drugi ma już wielką wprawę, ale pociąg smyczka nie jest jeszcze bardzo pewny, albo co również być może, grze swej więcej pragnie nadać uczucia, co u młodego artysty nie daje się rozwinąć klasycznej pełności tonów. Szczególnie to wystąpiło w drugim numerze, gdzie przyspieszono tempo niepotrzebnie; zdaje się, iż przyczyną był pianista, który za szybkie wziął tempo.

W panu Kock, artyście dramatycznym teatru niemieckiego, poznaliśmy biegłego wiolonczelistę. Grał Adagio i Polacca brillante przez Serwais z wielką precyzją, siłą i wyrazem.

Dla urozmaicenia koncertu deklamowała panna St. S. poezję Krasińskiego: Syn cieniów. Głos miły, dźwięczny, zrozumienie myśli, wymowę jasną, pełną, przyznać trzeba.

Sam poemacik powoduje nas do wypowiedzenia kilku słów o Krasińskim.

„W utworze tym poeta z właściwą mu potęgą, wypowiada myśli swoje o minionym i przyszłym pochodzie ludzkości. Pochód ten świętym mu. Każdą w nim zdobycz ducha ludzkiego, czy to spełnioną w przeszłości, czy spełniającą się dzisiaj, czy spełnić się mającą jutro, miannje on tam zdobyczą ludzkiej boskości. Bez takiego jutra, chociaż brzemiennego w gromy, lecz mimo tego nie mniej mu świętego, nie rozumie on pochodu naprzód. Ale poeta w jutrze dopiero tego przewidywanego jutra, widzi w wieszczem natchnieniu, spełnianie się w całej pełni celu ludzkości, która jest, z swojem boskiem ja, co w niej mieszka i uosabia się więcej i więcej w życiu ludzkości z każdą złą czy dobrą chwilą.

Krasiński w wielu swoich poematach, stawia nam z przeszłości naszej rysy zdobytej przez przodków naszych niespożytej duchowej potęgi, co naszą jest po nich. Nie uragą on im spoteczą marnego nicestwa (jak jeden z naszych poetów), które rozwiać się jeszcze wówczas nie mogło i przesiąkło aż do nas, lecz w czasie się rozwieje. Z tych rysów przeszłości, głoszonych w pośród jej walki z teraźniejszością i ztąd bez wątpienia się bez pewnych nieodstępnych od tej teraźniejszości kropli goryczy, co spoczęły nawet na utworach poety, ogół nasz przywykł zbyt jednostronnie oceniać Krasińskiego. Usłużni własnej sprawie komentatorowie jego poezji, jak p. Klaczko, nie wspominają wcale o wzniosłych, potężnych obrazach przyszłości, co kreśli je poeta. Pisząc o dziełach Krasińskiego, p. Klaczko milczeniem pomija utwory takie jak: Syn cieniów, sen Cezarów i inne. Niezapoznawane zaś one, dają dopiero w pełni pojąć i te utwory wielkiego wieszcza, które właśnie odnoszą się do przeszłości naszej. Wypowiedziane przez Krasińskiego w poemacie syn cieniów, słowa o przyszłości, nieść winne w serca i myśli nasze duchowe swe ziarno.

„Nauczycielka śpiewu w Towarzystwie muzycznem panna Graf odśpiewała trzy pieśni niemieckie Schuberta. Potrzeba było choć jedną polską dodać albo tekst polski podłożyć, a jeszcze większe wywołałaby oklaski".

W teatrze polskim dawano wczoraj znaną już z dawniejszych przedstawień i lat komedję „**Okropne kobiety**". W rozbiór sztuki wdawać się nie będę; wspomnę tylko pokrótce o grze aktorów. Pan **Kaliciński** w roli Chatelarda grał z wielkiem powodzeniem i swobodą. Pan **Wilkoszewski** był w swoim żywiole i grą swoją staranną o wiele uprzyjemnił nam wieczór. Pan **Linkowski** grał wybornie; to jednakże powiedzieć trzeba, że przy tak wielkim talencie, jaki ma pan L., koniecznie jest potrzebne miarkowanie się w mimice. Grze pana **Baranowskiego** w roli Bonnalsteura nic zarzucić nie można. Pani **Nowakowska** w małoznaczącej swej roli żony Chatelarda grała bardzo dobrze i starannie. Rolę kobiecą główną pani de Ris miała pani **Saymańska** i odegrała ją z wielkiem życiem, rzec mógłbym i swobodą, gdyby nie ta okoliczność, że pani S. nie umiała dobrze swej roli. Przypomnieć jeszcze trzeba, że pani de Ris jest plotkarką wielkiego świata, i dla tego większą ogładę salonową mieć powinna.

— **Złośliwe uszkodzenie.** Dymitrowicz z Czerniowiec zamierzył trudnić się furmanką i w tym celu, w sierpniu roku 1863 udał się po raz pierwszy do Lwowa. Już na drodze wydawało mu się, iż furmani żydzi z nim jadący uważają pilnie na niego. Tu we Lwowie zajechał do zajezdnego domu pod „żelazną koleją", i tutaj także zauważał, że Jüdel Fuchs nie spuszcza go z oka. Dnia 30. sierpnia 1863 w południe, gdy zabierał się do powrotu do Czerniowiec i wszedł do stajni, zastał tam Fuchsa, który szybko się ztamtąd wydalił. Gdy Dymytrowicz przybliżył się do swoich zdrowych przedtem koni, zwróciło to jego uwagę, iż jeść nie chcą, a w żłobie obaczył rodzaj białej mąki, którą także znalazł w trąbce papierowej. Z ciekawości pokosztował to, co jednakże byłby życiem przepłacił, gdyby nie szybki ratunek. W przeciągu 24 godzin padły wszystkie trzy konie i to podług zeznań znawców w skutek otrucia kwasem arszenikowym, którym właśnie ta mąka była. Szkoda ztąd wynikła wynosiła 300 złr. Podejrzenie padło oczywiście na 20letniego Fuchsa Jüdel z Zabłotowa, który jednakże uporczywie się wypierał, i nawet starał się rzucić podejrzenie na innego. Fuchs, który przedtem żył śledztwo swem zapieraniem, stanął 15. b. m. przed kratkami c. k. sądu krajowego i także wszystko zaprzeczał. Prokurator wnosił dwa lata ciężkiego więzienia. Sąd uznał go winnym i skazał na 9 miesięcy ciężkiego więzienia.

O ujęciu ks. Brzoski podaje korespondent „St. Pet. Wied." jeszcze niektóre szczegóły. Przytaczamy je tu dosłownie: „Ujęto go zupełnie wypadkowo. Mieszkaniec Kałuszyna, niejaki p. S., otrzymał od panny A. K. polecenie Rządu narodowego, z podpisem rewolucyjnego jenerała Brzezińskiego, aby niezwłocznie udał się do niejakiej pani M., poczthalterki w pewnem miasteczku, i na podstawie tego polecenia zażądał od pani M. pistoletu, jakoby pozostawionego u niej przez jakiegoś Aleksandra. P. S. zgodził się spełnić to poruczenie i przypłacił to swoją wolnością. Mianowicie przez niego został ujęty i aresztowany ksiądz Brzosko. Udawszy się do pani M. i natarczywie domagając się od niej pistoletu, którego ona nigdy nie miała, p. S. groził jej różnemi przykrościami, w razie niewykonania żądania jenerała Brzezińskiego. Natenczas syn pani M., udał się do niższych stopni drugiej kompanii estlandzkiego pułku piechoty i oznajmił im o żądaniu pana S., w skutek czego ten bezzwłocznie został aresztowany i odstawiony z początku do wojennego naczelnika powiatu stanisławowskiego, majora von Kremera. Ale skoro tylko aresztowano pana S. znaleziono przy nim polecenie Rządu narodowego z podpisem jenerała Brzezińskiego, które jak zeznał p. S., doręczyła mu p. A. K. Dla dowiedzenia się, gdzie mianowicie wzięte było to polecenie, naczelnik mińskiej komendy żandarmerji, sztabs-kapitan Czygirin, któremu poruczono wyprowadzenie w tej sprawie śledztwa, badał naprzód pannę A. K. i p. S. Ponieważ długo nie przyznawali się i odpowiadali wykrętnie, sztabs-kapitan Czygirin, dowiedziawszy się, że panna A. K. znajduje się w bliskich stosunkach z właścicielem wsi Stary-Dwór, p. D., udał się tam i odbył ścisłą rewizję. Tu sztabs-kapitan Czygirin dowiedział się, że we wsi p. D. często bywa ksiądz Brzosko i że miejsce ukrycia ostatniego, wiadome jest tak obywatelowi D., jak i pannie A. K., w skutek czego oboje bezzwłocznie zostali aresztowani. Po długich zapieraniach się, panna A. K. oświadczyła że wie gdzie obecnie ukrywa się ks. Brzosko i okazała gotowość wskazać to miejsce. Przytem wyznała, że cały czas była w bandzie ks. Brzoski i stale dostarczała mu różnych wiadomości, a czasem i zapasów wojennych. Według wskazań panny A. K., wojenny naczelnik powiatu stanisławowskiego, major von Kremer, udał się do wsi Sypitki w powiecie siedleckim, o 4 wiorsty od miasta Sokołowa, gdzie Brzosko mieszkał u sołtysa tej wsi Bielińskiego. We wsi Sypitkach zawezwano sołtysa, który oświadczył że nigdy nietylko nie widział księdza Brzoski, ale nawet o nim nie słyszał. Pomimo wszelkich namów, aby wykazał gdzie mieszka ten złoczyńca, sołtys stanowczo odpowiadał, że nie wie. Tymczasem panna A. K. zapewniła, że ksiądz Brzosko mieszka w chałupie sołtysa Bielińskiego. Natenczas major von Kremer postanowił dokonać u sołtysa rewizję i rzeczywiście w jego chałupie znaleziono ukryte drewniane przepierzenie z po za którego, jak tylko weszli do chałupy, padły strzały pistoletowe. Major von Kremer natychmiast domyślił się, że za tem przepierzeniem prawdopodobnie ukrywa się ksiądz Brzosko: ale strzały gęsto padały jeden po drugim, a major von Kremer i sztabs-kapitan Czygiryn, mając z sobą tylko dziesięciu kozaków i dwóch żandarmów, a nie wiedząc ilu ludzi znajduje się za przepierzeniem, wypadli z chałupy na dwór, żeby wywołać ukrywających się za przepierzeniem. W istocie zaraz ukazał się w drzwiach chałupy sam ksiądz Brzosko z rewolwerem systemu Le Faucheux, a za nim stał wiekuisty jego sługa Wilczyński, który nabijał i podawał księdzu Brzosce rewolwery. Nasi znajdowali się pod strzałami, ale nie stracili przytomności. Sztaba kapitan Czygiryn z dwoma znajdującymi się przy nim żandarmami, rzucił się na Brzoskę i chciał podpalić chałupę, gdyby Brzosko w niej się zamknął; ale Brzosko widząc stanowcze poruszenie Czygirina, pobiegł do lasku znajdującego się niedaleko od chałupy. Uciekając do lasu, ciągle się odstrzeliwał z rewolweru, ale tu potknął się i upadł. Korzystając z tego, wachmistrz mińskiej komendy żandarmerji, bystro rzucił się na księdza Brzoskę i chciał go schwytać za ręce, ale nie zdołał. Brzosko przystawił mu prawie do czoła pistolet i chciał wystrzelić, ale na szczęście pistolet pstryknął. Natenczas Brzosko stracił przytomność. Wachmistrz schwycił go za ręce. Brzosko podając wachmistrzowi rewolwer, rzekł do niego: „Weź go i zachowaj na pamiątkę". Wilczyński także został ujęty."

Ktoby znalazł **laskę trzcinową** z białą gałką i przedłużeniem tej białości o dwa cale poniżej, zgubioną u wstępu do wysokiego Zamku od strony zabudowań w Kisielce, raczy zgłosić się do właściciela K. Szajnochy, w kamienicy Madejskiego na ulicy Wałowej na dole, drzwi na prawo — a otrzyma nagrodę podwójną kosztu laski, tj. 1 złr.

TEATR POLSKI. Jutro d. 21. b. m. w teatrze polskim dramat w 5 aktach z francuzkiego tłómaczony przez L. Halpert p. t.: **Sabaudka czyli błogosławieństwo matki.**

Ostatnie wiadomości.

Paryż d. 18. maja. Mowa, którą książę Napoleon miał w Ajaccio, ostremi wyrazy określa zachowanie się arcyksiężniczki Marji Ludwiki (żony Napoleona I.), i dodaje, że przymierze z Austrją nigdy nie będzie polityką francuzką.

Praga d. 18. maja. Stejnike opuścił wczoraj półtoraroczne więzienie i został odstawiony do Krakowa, zkąd mają go wydać władzom moskiewskim. (*Presse* umieszczając ten telegram nazywa mylnie Stejnikiego członkiem rządu narodowego. Jeszcze przed powstaniem przybył on do Pragi na wszechnicę tamtejszą dla studjów, które kontynował przez cały czas powstania, nigdzie się nie wydalając; nie mógł więc być członkiem rządu narodowego; p. r.)

Praga 18. maja. Król grecki Otto przybył wczoraj do Karlsbadu.

W Izbie niższej wiedeńskiej toczyły się pozawczoraj i wczoraj rozprawy nad projektem traktatu handlowego z Związkiem cłowym. Fabrykanci są mu najprzeciwniejsi. Siedmnastu mowców z ich grona zapisanych jest do głosu. Pozawczoraj zabierało głos dopiero czterech. Argumenta wszystkich są jedne i te same: drogi kapitał, drogi robotnik, droga opłata przewozu na kolejach żelaznych ma być powodem, iż nie można przyjąć tego traktatu, który zrujnować ma fabryki i w ogóle przemysł austrjacki. Winterstein wniósł, aby rozprawy nad traktatem odroczyć, aż rząd przedłoży wniosek do prowizorycznej taryfy. Byłto wybieg, aby ubić całą sprawę, gdyż do dnia 23. maja musi być traktat ratyfikowany; w przeciwnym razie Prusy uważać będą zawarty traktat za nieobowiązujący. Wniosek jednak Wintersteina został w mniejszości. Przeciw wnioskowi jego głosowali bowiem Polacy i Rusini, i głosami też swemi rozstrzygnęli. Galicji zależy na przyjęciu tego traktatu, dozwalającego sprowadzać wyroby z Niemiec tańsze i lepsze od wielu z austryjackich fabryk, a oswobodzający wywóz surowych płodów. Galicyjscy posłowie mogą powiedzieć również, że drogi kapitał, drogi robotnik i drogi fracht kolejowy nie dozwala im produkować tanio płodów rolniczych, więc trzeba im tym traktatem zabezpieczyć możność sprowadzania tanich maszyn rolniczych i td., i możność korzystnego wywozu produktów za granicę.

Skoro wniosek Wintersteina pozostał w mniejszości, więc zapewne jeźli wczoraj przyszło już do głosowania, to i sam traktat większość przyjęła stanowczo.

Książę Napoleon w mowie mianej w Ajaccio poruszył kwestje europejskie i mówił o ich rozwiązaniu. Przypomniał on słowa Napoleona I, iż celem cesarstwa jest rozszerzenie demokratycznych wolności, i zauważał, że załatwienie tych kwestyj uskutecznić można, przymierzem wspólnem wolnomyślących narodów, zniesieniem świeckiej władzy papieża, przymierzem z Ameryką, wolnością prasy, swobodnem prawem stowarzyszeń, i rozszerzeniem praw parlamentu, jako zupełnie uorganizowanej demokracji.

Vegezzi najął sobie w Rzymie stałe pomieszkanie, z czego wnoszą, że nie ma niebezpieczeństwa aby układy z papieżem mogły być zerwane. Ministerjum włoskie postępuje z nadzwyczajną ostrożnością, ponieważ ruch umysłów jest bardzo niespokojny, i każda pomyłka lub krok przedwczesny mógłby skompromitować przyszłość Italii. W samym gabinecie Wiktora Emanuela ma się zanosić na przesilenie wobec warunków, jakie stawia papież.

Olozaga, jeden z najznakomitszych progresistów hiszpańskich, miał przybyć d. 13. bm. do Turynu. Upatrują w nim przyszłego posła przy dworze florenckim.

Rząd włoski pospiesza zrealizować uchwaloną pożyczkę 425 milionów. Jak wiadomo rząd stara się 160 milionów tej pożyczki zebrać w drodze subskrypcji narodowej. Królewskim dekretem cenę emisji oznaczono na 66, a renty kurs stoi obecnie 65,85. Dnia 18. maja poczęto podpisywać, i aż do 21. b. m. podpisywanie trwać będzie. Najęcie pomieszkania stałego w Rzymie przez Vegezzego, uważają za pomyślny znak rokowań z papieżem. Sposób, w jaki dziennik urzędowy papiezki mówi o tem, przypuszczać każe, iż i Watykan zadowolony jest z osiągniętych dotychczas rezultatów. Przynajmniej zdaje się, iż zbliżono się do Francji.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Z czynności komitetu krakowskiego Towarzystwa gospodarczo-rolniczego podnosimy, że na posiedzeniu d. 28. lutego uchwalił przedłożony sobie przez osobną komisję nowy statut dla szkoły rolniczej czernichowskiej, zestawiony podług zasad na ostatniem zgromadzeniu walnem wskazanych. Zmiany zaprowadzone w dotychczasowym statucie motywował prezydujący faktycznym stanem obecnym szkoły i zmianą kierunku wychowania, jaki się naturalnie wywiązał, a następnie przedstawił na cyfrach oparte powody podwyższenia rocznej opłaty od uczniów. Nowy statut ma być przesłany do wiadomości komisji namiestniczej, a potem przedłożony ogólnemu zgromadzeniu. Instrukcję zaś wewnętrznego porządku i rozkładu nauk odpowiednią zmianom w statucie zaprowadzonym, i potrzebom z doświadczenia lat ubiegłych wypływającym, ułoży komisja taż sama, która zajmowała się przerobieniem statutu z przybraniem na członka pana Seredyńskiego.

Na posiedzeniu dnia 21. marca, celem bliższego rozpatrzenia się w sprawie katastru a mianowicie uczynienia wniosków, jakie kroki przedsięwziąć ma komitet dalej wobec rozporządzenia ministerstwa skarbu z d. 10. listopada 1864, wydanego już po odbyciu narad w krakowskiej dyrekcji skarbowej z mężami zaufania, wyznaczył komitet komisję złożoną z tychże mężów zaufania: Paszkowskiego, Szumańczowskiego, Starowiejskiego, Jawornickiego z przybraniem jeszcze Edwarda hrab. Stadnickiego i Kirchmajera.

Wypracowanie memorjału o taryfie cen przewozowych na kolejach żelaznych poruczono panu Juljanowi Kirchmajerowi.

Pan Matejko nauczyciel przy szkole czernichowskiej zawiadomił komitet, iż z końcem tegorocznego letniego kursu pragnie być uwolnionym z Zakładu, dołączył przytem niektóre uwagi i wnioski, odnoszące się do organizacji zakładu, które komitet odstąpił kuratorji do zbadania.

Na posiedzeniu komitetu krakow. tow. gospodarczo-rolniczego dnia 5. kwietnia br. toczyła się kwestja banku rolniczego dla Galicji, przekazana komitetowi przez ogólne zgromadzenie.

Obecnymi byli: H. Wodzicki jako prezydujący. — Wice-prezes Paszkowski. — Członkowie komitetu: Szumańczowski, dr. Piotrowski, Trzecieski, Seredyński, Konopka, Szlachtowski, Starowiejski, Kirchmajer, hr. Stadnicki. — Jawornicki sekretarz. — Komisarz rządowy radzca namiestnictwa Niesiołowski.

Zabierali głos wszyscy prawie członkowie komitetu. W Zasadzie wszyscy uznali korzyść jakąby przyniosła instytucja, nastręczająca tani i dogodny kredyt na bieżące potrzeby gospodarstwa; różnica zdań zachodziła jedynie co do możliwości utworzenia takiej instytucji kredytowej w Galicji siłami własnemi, z powodu zupełnego prawie braku kapitałów w kraju, a trudności ściągnięcia na ten cel kapitałów obcych, które teraz zwłaszcza w tylu przedsiębiorstwach nader korzystne i dogodne znajdują umieszczenie.—Kwestja tak bardzo dla kraju żywotna dała powód do kilkugodzinnej żywej dyskusji, w której wiele stron przedmiotu tego dotyczących znalazło stósowne wyjaśnienie.

W końcu uznano potrzebę wyznaczenia komisji, w myśl uchwały ogólnego zgromadzenia, której zadaniem będzie zbadać przedewszystkiem możliwość utworzenia upragnionego banku, i w razie danym przedstawić komitetowi swą opinię o środkach przeprowadzenia zamiaru. Uchwalono złożyć komisję z 5ciu członków. Przez głosowanie na piśmie wybrani do niej zostali: Pp. Starowiejski, Trzecieski, hr. Stadnicki, Kirchmajer, Szumańczowski.

Członek Konopka w imieniu kuratorji zdał w krótkości sprawę z egzaminów półrocznych w szkole rolniczej czernichowskiej odbytych dnia 27. i 28. marca, uznając znaczne postępy uczniów i gorliwość nauczycieli. Nadmienia przytem, iż celujący przed wszystkiemi w zakładzie uczeń drugiego kursu Bielowski, otrzymał w nagrodę ozdobnie oprawną książkę do nabożeństwa, na ten cel przez autora przysłaną.

Członkami czynnymi zostali: Romuald Gostkowski, Aleksander Gostkowski, Alfred hr. Wodzicki, Ludwik Skrzyński, Wincenty Gładysz, Rajmund Alscher; na członka honorowego Kornel Krzeczunowicz, na czł. korespondenta Józef Supiński. Złożyli dyplomy: Eustachy Stadnicki i Henryk Haller. Ostatni obowiązał się płacić corocznie po 12 złr. w. a. na rzecz szkoły czernichowskiej.

Produkcja okowity, piwa, cukru i soli. W miesiącu kwietniu wyrobiono w Galicji wschodniej w 388 gorzelniach 4,906.051 gradusów czyli 61.325 wiader okowity 80° Tral.

Piwa wywarzono w 181 browarach 33633 wiader.

Cukrownia w Tłumaczu nie była w ruchu w kwietniu br. W roku przeszłym wyrobiła w tymże miesiącu 6000 ctr. suszon. buraków.

Soli wyrobiono w warzelniach galicyjskich w miesiącu kwietniu b. r. 43.929 cetnarów. W kwietniu z. r. 46.766 cetnarów. W tym roku więc mniej o 2837 ctr. soli.

Literatura gospodarcza. „Ziemianin", tygodnik rolniczo-przemysłowy, wychodzący w Poznaniu pod dyrekcją dr. Szafarkiewicza zawiera w numerze 17. następujące artykuły: Jeszcze o żywieniu i pielęgnowaniu krów dojnych (ciąg dalszy); Józef Prabucki. Akademia leśna i rolnicza w Tarnowie; A. Buchowski. O spasaniu młodej koniczyny. Walne zebranie towarzystwa roln. poznańsko-szamotulskiego d. 6. maja rb. Protokół z posiedzenia walnego zebrania towarz. roln. powiatów wrzesińskiego, średzkiego i gnieźnieńskiego. Kit do zacierania szpar i uszkodzeń u mebli. — W numerze 18. Jeszcze o żywieniu i pielęgnowaniu krów dojnych (dokończenie). Kultura leśna w średnich i mniejszych własnościach ziemskich; Fabian Chojnacki. O pokarmie roślin i zwierząt i o znaczeniu węgla i azotu w przyrodzie; dr. Stanisław Szenic. Sprawozdanie z posiedzenia towarzystwa agronom. powiatu brodnickiego z dnia 11. kwietn a. Odezwa zarządu głównego towarzystwa ku wspieraniu urzędników gospodarczych w. ks. Poznańskiego. Rozmaitości: Wywabianie plam z książek. Wywabianie plam rdzowych z bielizny. Inkaust do znaczenia bielizny. Sposób zaprawiania piór stalowych, ażeby inkaust łatwo do nich przylegał. — W numerze 19: Niektóre praktyczne spostrzeżenia, odnoszące się do zakładania domów wiejskich i budynków gospodarczych w ogóle; A. Wieczorek. Wybór roślin do uprawy w płodozmianie. Ludwik Dąbrowski. Czy woda pozostała w kadziach po sztucznem praniu owiec, ma jaką wartość mierzwy i jak wysoko wartość tę cenić wypada? Ile czasu potrzebuje zwierze przeżuwające do strawienia jakiejbądź paszy? Kurs pszczelniczy w Środzie. Walne zebranie towarzystwa ku wspieraniu urzędników gospodarczych w w. ks. Poznańskiem. — Rozmaitości: Sposób hodowania rychłych ziemniaków w połączeniu z uprawą ogórków. Wezwanie Ignacego Lipczyńskiego względem służby zdrowia po wsiach. Pruskie towarzystwo akcyjne zabezpieczenia od gradobicia.

Gazeta rolnicza, wydawana w Warszawie przy ulicy Elektoralnej nr. 760 zawiera w numerze 15.: Jakich dziś potrzeba płodozmianów dla gospodarstw w królestwie Polskiem? przez Ignacego Łyskowskiego. Przegląd paryzki roln. ekonomiczny przez Zygm. Gawareckiego. Las i jego wpływ na gospodarstwo krajowe (ciąg dalszy) przez Klemensa Wydrzyńskiego. Wialnia do gatunkowania nasion zbożowych (z ryciną). Korespondencje gospodarskie: z gór świto. Krzyzkich przez Sępa i z w. ks. Poznańskiego przez Grserego. Nowiny i ogłoszenia gospodarskie — W numerze 16.: Las i jego wpływ na gospodarstwo krajowe (ciąg dalszy). Przegląd paryzki rolniczo-ekonomiczny (ciąg dalszy). Siedzenie przenośne dla robotników, pracujących w polu lub ogrodzie (z ryciną.) Korespondencje gospodarskie: Z Brzezińskiego (z ryciną) przez Aleksandra Marszewskiego, z Galicji przez Juljusza Starkla, z guberni kijowskiej przez Piotra Grodzickiego i z nad Wołgi przez Józefa Kosińskiego. Nowiny i ogłoszenia gospodarskie. Rachunkowość Śmilańska przez Juljana Przygodzkiego. — W numerze 17.: Zasady do ocenienia lasów przez A. Auleitnera. Przegląd paryzki rolniczo-ekonomiczny (dokończenie.) Las i jego wpływ na gospodarstwo krajowe (dokończ.) Panu J. P. z guberni wileńskiej w kwestji płodozmianu. Stokłosa Szradera (z ryciną.) Korespondencje gospodarskie: Z guberni augustowskiej przez Andrzeja Wagę, z powiatu sejneńskiego i gostyńskiego. Nowiny i ogłoszenia gospodarskie.

Wrocław d. 17. maja. Pszenica biała stara 68—76 sgr. (1 sgr. = 5 kr. srebrem) za szefel (14 garncy polskich), nowa 60—69, żółta stara 63—70, nowa 55—65, żyta 44—47, jęczmień 33—39, owies 27—31, groch 54—64, bób 82—92, siemię lniane za 150 fnt. brutto 155—195, koniczyna w obu gatunkach bez interesu prawie; czerwona od 17—28 talarów za cetnar cłowy (1 tal. pr. = 1.57 w. a. bez ażja; 1 cetnr. cłowy = 89.3 fnt. wagi wied.)

Część urzędowa.

Order. Jego c. k. Apostolska Mość najwyższem postanowieniem z 13. maja br. raczył najmiłościwiej nadać srebrny krzyż zasługi nadstrażnikowi finansowemu Ignacemu Boos w Strzeliskach, w Galicji, za uratowanie człowieka z niebezpieczeństwa utraty życia.

Edykta. Sąd powiat. w Przemyślu ogłasza kuratelę na Samuela Babutha. — Sąd powiat. w Horodence uwiadamia Wincentego Kopystyńskiego o pozwie ekstabulacyjnej Leiby Katza pro 40 dukatów. — Sąd kraj. lwowski uwiadamia Kazimierza Stefana dw. im. Młodeckiego o rezolucji w procesie z Teresą Kownacką. Kurat. dr. Wszelaczyński.

Licytacje. Sąd obwod. w Złoczowie sprzedaje na dniu 23. czerwca realność Franciszka Domaradzkiego tamże pod nr. 102. Cena 8882 złr. 75 kr.

Pociągi na kolei żelaznej.

Odchodzą: Ze Lwowa do Krakowa 5 godz. 20 min. wieczór i 5 godzina 20 min. z rana. Z Krakowa do Wiednia 7 godz. z rana, 3 godz. 30 min. po południu; do Wrocławia, do Ostrawy i przez Bogumin (Oderberg) do Prus i do Warszawy 8 godzina z rana; do Lwowa 10 g. 30 m. z rana i 8 g. 30 min. po poł.; do Wieliczki 11 godzina z rana. Z Wiednia do Krakowa 7 godz. 15 min. z rana, 8 g. 30 m. wieczor. Z Ostrawy od Krakowa 11 g. z rana.

Przychodzą: Do Lwowa z Krakowa 9 godz. 30 m. z rana, 9 g. 30 m. wieczorem. Do Krakowa z Wiednia 9 g. 45 m. z rana, 7 g. 45 m, wieczorem; z Wrocławia 9 g. 45 m. z rana, 5 g. 20 m. wieczorem; z Warszawy 9 g. 45 m. z rana; z Ostrawy na Bogumin (Oderberg) a Prus 5 g. 27 m. po południu: ze Lwowa 6 g. 15 m. z rana, 2 g. 54 m. po południu; z Wieliczki 6 g. 20 m. wieczorem.

Przyjechali do Lwowa d. 18. maja. PP. hr. Baworowski W. z Strusowa, Augustynowicz B. z Kniażego, Petrowicz Fr. z Wołostkowa, Wiśniewski H. z Dobrzan, hr. Łoś K. z Kulmatycz, Konlowla M. z Odessy, Zaremba de Dobki R. z Komorna, Makko A. z Odessy, hr. Drohojewski Z. Balic, br. Brunicki L. z Michałówki, Chwistek A. z Witkówki, Serwatowski W z Rajtarowic, Burkhardt J. z Stanina.

Wyjechali ze Lwowa d. 18. maja. PP. hr. Borkowski W. do Winniczek, hr. Wodzicki K. do Krakowa, br. Kapri W. do Wiednia, Bybłowski J. do Rudenki, Małachowski Z. do Krakowa, Niezabitowski W. do Uherzec, Szeliski K. do Chodaczkowa, Winnicki K. do Hodynia, Tallian Albert do Wiednia.

Telegrafowany kurs wiedeński. z dnia 19 maja.	W. A. złr. ct.
Oblig. długu pańt. 5% za 100 gl. m. k.	71 5
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	76 20
Losy z r. 1860	93 45
Akcje banku narod. za 1000 gl.	803 —
Akcje Towarzystwa kred. na 200 gl.	183 —
London 10 funt. szterlingów	109 30
Dukaty cesarskie sztuka	5 18
Srebro za 100 złr. w. a.	107 25

Kurs lwowski. z dnia 19. maja.	Dają w. a. zł.	Dają w. a. ct.	Zadają w. a. zł.	Zadają w. a. ct.
Dukat holenderski	5	14	5	17
Dukat cesarski	5	14	5	19
Moskiewski półimperjal	8	88	9	3
Moskiewski rubel srebrny	1	69	1	73
Moskiewski rubel papierowy	1	43	1	45
Pruski talar kur.	1	61	1	62
Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów)	70	17	70	80
Galic. listy zast. m. k. (bez kuponów)	73	70	74	35
Galicyj. oblig. indem. (bez kuponów)	73	85	74	50
Pożyczka narodowa (bez kuponów)	75	83	76	50
Akcje kolei żel. gal. (bez kuponów)	218	17	215	50

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W Smochowski. Główny współpracownik: Jan Dobrzański. Odpowiedzialny redaktor: Antoni Orzechowski. Druk Kornela Pillera